Rok III. Nr. 83. Sosnowiec, czwartek 5 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

...nta wy... ...cznie ... ...ministra- ...o Nr. 8, tele- ...fon mieszkania: ...6-92, telefon redak- ...cji i drukarni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 3-98. Grodziec, ulica Kościuszki. Zawiercie, Piłsudskiego 5.

20 kwietnia wypłata dodatku dla urzędników i wojska.

WARSZAWA, 4. 4. Projektowana pierwotnie na początek maja br. wypłata połowy dodatku dla urzędników państwowych i wojska została przesunięta na podstawie życzenia sejmu.

Z przyznanego tym pracownikom dodatku, wynoszącego 45 proc. ich kwartalnego uposażenia, pierwsza połowa wypłacona będzie 20 go kwietnia, druga zaś 20 maja br.

Strzał w serce studentki w Łazienkach.

WARSZAWA, 4. 4. Wczoraj ok. godz. 4 popoł. nieliczni przechodnie w zakątku zw. »Syberja« w Łazienkach zaalarmowani zostali odgłosem wystrzału rewolwerowego. Gdy przybyli na miejsce, ujrzeli leżącą na ziemi kobietę, dającą słabe oznaki życia. Wkrótce lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

Ze znalezionych przy denatce dokumentów okazało się, że jest to 27-letnia Marja Filipowicz, studentka filozofii, zamieszkująca przy ulicy Śniadeckich 18. Z dochodzenia okazało się, że denatka od dłuższego czasu chora na gruźlicę, w sobotę wróciła z Zakopanego.

Krwawy pościg za bandytą.

Osaczony przez policję popełnił samobójstwo.

CZĘSTOCHOWA, 4. 4. Pod Radomskiem doszło wczoraj do krwawego starcia policji z bandytą, który ostatecznie sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Policjanci z posterunku Pajęczno-spostrzegli oddawna poszukiwanego bandytę Czakułę, który na widok policji rzucił się do ucieczki, ostrzeliwując się z rewolweru. Policjanci odpowiedzieli ogniem karabinowym, a następnie wskoczyli do przejeżdżającej furmanki i kazali woźnicy pędzić za uciekającym.

Czakuła dał w stronę pościgu 8 strzałów rewolwerowych, z których jeden zranił ciężko w brzuch woźnicę Wincentego Packa.

Natomiast jedna z kul karabinowych ugodziła w nogę bandytę, który zdążył jeszcze ukryć się w jednym z domów.

Policja okrążyła dom i rozpoczęła ogień, aby zmusić bandytę do poddania się. Osaczony Czakuła, widząc, że prędzej czy później musi kapitulować, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru.

Znaleziono przy nim kilka magazynów z nabojami i 3 rewolwery.

Echa afery donieckiej.

BERLIN, 4. 4. (wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Moskwy, że radca ambasady niemieckiej w Moskwie odwiedził w więzieniu śledczem 3 inżynierów niemieckich, aresztowanych w związku z aferą doniecką. Dr. Schliepp rozmawiał osobno z każdym z aresztowanych. Każdy z nich przebywa od 15 marca w osobnej celi. Warunki więzienne są znośne; więźniowie otrzymują lekturę. Inżynier Meyer opowiedział, że po ostatnim przesłuchaniu nagle został dotknięty paraliżem lewego ramienia. Dr. Schliepp zażądał, aby chorego Meyera poddano obserwacji lekarskiej i przeniesiono do szpitala więziennego. Władze miejscowe nie mogły udzielić żadnych informacyj co do czasu i miejsca rozpraw przeciwko inżynierom.

BERLIN, 4. 4. (wł.) „Telegraphen Union" donosi z Moskwy, że prokurator Krylenko oświadczył, że wszystkie zarzuty przeciw aresztowanym podtrzymuje, i że proces odbędzie się w Moskwie.

Dokoła rokowań królewieckich.

LONDYN, 4. 4. (wł.) „Dely Telegraph" omawiają konferencję polsko-litewską pisze, że tylko dzięki cierpliwemu i pojednawczemu stanowisku ministra Zaleskiego uchroniono konferencję przed niepowodzeniem. Dzięki tylko temu stanowisku udało się utrzymać kontakt, nawiązany po 7 latach całkowitego odosobnienia. Rozwiązanie kwestyj spornych ma się okazać rozstrzygnięciem zagadnień które stanowią rękojmię pokoju w niebezpiecznych zakątkach Europy.

PARYŻ, 4. 4. (wł.) Petinax omawiając w "Echo de Paris" sprawę konferencji królewieckiej podkreśla liczne dowody chęci pojednania okazane przez ministra Zaleskiego zaznacza, że nie zdały się one na nic. Waldemaras, naznaczając początek rokowań na koniec lutego w Królewcu chciał jedynie uniknąć nagany ze strony ligi narodów. Jeżeli stosował się do punktatorskich metod ministra Stresemanna, możliwem jest, że marszałek Piłsudski, widząc środki prawne wyczerpane bezsilność Genewy, użyje środków własnych, kończy Pertinax.

Likwidacja sejmu na Litwie.

KOWNO, 4. 4. Na podstawie rozporządzenia rady ministrów, prezydjum sejmu litewskiego, które dotychczas pobierało pensje rządowe, od 1 kwietnia nie będzie otrzymywało żadnych poborów. Kancelarja sejmu została zlikwidowana, a urzędnicy przeniesieni do poszczególnych ministerjów. Archiwum i dokumenty sejmowe zapakowano i opieczętowano.

Międzynarodowy kongres czerwonych związków zawodowych

MOSKWA, 4. 4. (wł.) W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu związków zawodowych. Obrady zakończono wyborem centraln... rady, złożonej z 9 członków i ustalenie... terminu następnego kongresu na rok 1930.

Rewizyta marsz. Piłsudskiego u marszałka sejmu.

WARSZAWA, 4.4. Marszałek Piłsudski dziś o godz. 12.30 złożył rewizytę p. marszałkowi sejmu Daszyńskiemu w gmachu sejmowym.

W kołach politycznych podnoszą jako bardzo charakterystyczny moment, iż marszałek Piłsudski dopiero w tydzień po wizycie p. Daszyńskiego w Belwederze rewizytuje go w sejmie.

To opóźnienie przypisują koła polityczne faktowi, iż p. marszałek Daszyński spóźnił się ze swą wizytą na Zamku u p. Prezydenta, co było wyraźnie podkreślone przez marszałka Piłsudskiego w pamiętnej rozmowie w Belwederze z p. marsz. Daszyńskim.

Żona i córka pod ciężkim zarzutem

otrucia i zamordowania siekierą męża i ojca.

Żywe poruszenie wśród mieszkańców Żyrardowa wywołała wiadomość o tajemniczym zgonie 54 letniego malarza Grzegorza Domaradzkiego.

Rodzina Domaradzkich, składająca się z pięciorga osób, zamieszkiwała jednopokojowe mieszkanko przy ul. Familijnej nr. 25.

Grzegorz Domaradzki, awanturnik i pijak, teroryzował swą żonę Walentynę i dzieci.

Sąsiedzi byli często świadkami gwałtownych scen, połączonych z biciem dzieci, tłuczeniem naczyń i demolowaniem mieszkania.

Malarz przepijał cały zarobek, topiąc w wódce szczęście rodzinne.

Trwało to tak już od kilku lat.

Życie Domaradzkiej i dzieci składało się z ciągłych udręczeń.

Biedna kobieta odgrażała się często.

— Ja go kiedy zabiję...

Wczoraj w rodzinie Domaradzkich rozegrał się tajemniczy dramat.

Malarz wrócił do domu kompletnie pijany. Znów z za drzwi skromnego mieszkanka dochodziły dzikie wrzaski i płacz kobiecy.

Potem wszystko ucichło.

Rano Domaradzka zapłakana oznajmiła sąsiadkom, że mąż jej zmarł w nocy.

O zgonie Domaradzkiego zawiadomiono policję. Przybyły dla napisania aktu zejścia posterunkowy zauważył na skroni zmarłego ranę, a ciało całe pokryte ciemnemi plamami.

Fakt ten wydał mu się podejrzany.

Podjęto śledztwo, którem kieruje osobiście komendant policji żyrardowskiej, komisarz Perkowski.

Nie ulega wątpliwości, że Domaradzkiego otruto, a następnie dobito uderzeniem siekiery w skroń.

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano żonę i córkę zmarłego: 47-letnią Walentynę i 25-letnią Janinę Domaradzkie.

Prasa donosi, że...

— Sąd apelacyjny w Warszawie wydał wyrok w sprawie o szpiegostwo, w której jednym z głównych oskarżonych był b. pułkownik jeneralnego sztabu rosyjskiego Daniel Wietrenko. Razem z nim na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Kowalski i Sara Najmarkówna.

Rozprawa zarówno w pierwszej instancji, jak i w sądzie apelacyjnym odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd okręgowy skazał: Wietrenkę na 5 lat ciężkiego więzienia, Kowalskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Najmarkówna na 9 miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny Najmarkównę uniewinił. Wietrenkę skazał na 4 lata ciężkiego więzienia, a Kowalskiego na 2 lata więzienia.

— W Charkowie i Kijowie milicja sowiecka dokonała obławy na dzieci bezdomne. Podczas obław tych zatrzymano po kilkadziesiąt dzieci, przeważnie prowodyrów którzy stali na czele band, złożonych z dzieci bezdomnych. Bandy te stały się ostatnio plagą mieszkańców wymienionych miast ukraińskich. Dokonywały one codziennie licznych napadów rabunkowych.

— Na stacji Niegorielłoje otwarto w obecności sowieckich i polskich kolei żelaznych bezpośrednią komunikację pociągów towarowych, bez przeładowania. Zmiana osi odbyła się w ciągu 10-ciu minut.

— Dwaj herszłowie szajki bandyckiej, polacy, Zieńczuk, znany pod nazwą »Władek« i Paszowski, którzy w listopadzie z. r. zostali skazani przez trybunał paryski na karę śmierci, zostali dziś rano straceni.

Prośba o ułaskawienie, wniesiona przez obrońcę obu skazanych panią dr. Erlich, została odrzucona przez prezydenta republiki.

Według ustawodastwa francuskiego obrońca ma być obecny przy egzekucji swoich klijentów. Po raz pierwszy obecnie we Francji kobieta jako obrońca musiała asystować przy egzekucji. Skazani mają na sumieniu 68 kradzieży, 9 morderstw i szereg usiłowanych zabójstw.

— W ostatnich dniach stwierdzono w Królewskiej Hucie, iż jakiś osobnik puszcza w obieg fałszywe banknoty 500-złotowe. Dotąd stwierdzono cztery takie falsyfikaty. Są one wykonane na niezwykle twardym papierze. Policja wszczęła energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawcy.

— Według obliczeń statystycznych państwowego monopolu spirytusowego, sprzedano w ciągu roku ubiegłego około 85 miljonów butelek spirytusu w Polsce.

Cyfra ta obejmuje zarówno czysty spirytus wyrobu państwowego monopolu spirytusowego, jak i wszelkie przetwory z niego.

Olbrzymia defraudacja w Bydgoszczy.

W ubiegłą sobotę wyszło na jaw, że oficer kasowy 15 p. a. p., por. Mierzwiński dopuścił się olbrzymich defraudacyj, mianowicie na sumę 200.000 zł. poczem zbiegł. Por. Mierzyński udał się do Kapuścisk Małych pociągiem z zamiarem odebrania sobie życia, jednak w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi.

Por. Mierzwiński po aresztowaniu przez żandarmerję wojskową został odstawiony do Bydgoszczy i osadzony w więzieniu wojskowem. Według przypuszczeń, por. Mierzwiński zdefraudowane pieniądze przegrał w kasynie gry w Sopotach.

Po konferencji królewieckiej.

Zaognione od szeregu lat stosunki polsko-litewskie da się określić jednem tylko mianem, mianem absurdu.

Jak dalece absurd ten jest posunięty, świadczy o tem dobitnie fakt, że na grudniowem posiedzeniu rady ligi narodów, gdzie Polska zażądała ostatecznego wyjaśnienia groźnej na nadbałtyckim odcinku sytuacji, w obronie przedstawiciela Litwy, w obronie tezy litewskiej nie odezwał się ani jeden głos. Nie odważyli się bronić Litwy nawet w jej dotychczasowem stanowisku zainteresowani, Niemcy i bolszewicy.

W tej sytuacji Waldemaras nolens volens musiał wykrztusić słowo „pokój", musiał się zgodzić na pertraktacje z Polską w sprawie ustalenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich, musiał oficjalnie zerwać z polityką absurdu.

Zdawało się, że położenie w jakiem Waldemaras znajdował się w Genewie, że „zdrada" ze strony p. Stresemanna i Litwinowa, że wreszcie dobra wola Polski, która zagwarantowała Litwie w Genewie niepodległość, żądając od niej tylko nawiązania normalnych stosunków, położy naprawdę polityce litewskiego absurdu ostateczny kres.

Dziwne i dwuznaczne zachowanie się delegacji litewskiej przed i podczas konferencji królewieckiej wskazuje nam, że polityka litewskiego absurdu nie została zupełnie jeszcze zakończona. Podczas otwarcia konferencji Waldemaras wygłasza dłuższe przemówienie nacechowane jak najdalej idącym optymizmem, dobrą wolą i wiarą w pozytywny wynik konferencji, aby niedługo potem zająć djametralnie różne stanowisko, aby czynić wszystko, by tylko konferencja nie posunęła stabilizacji polsko-litewskich stosunków ani o krok naprzód. Niezależnie od kawałów obstrukcyjnych ze strony delegacji litewskiej, Waldemaras w ciągu całego czasu robi na każdym kroku innne trudności, nie dopuszczając np. do ustalenia porządku dziennego.

W końcu z trudem zgadza się na polskie cztery punkty porządku dziennego. Minęło zaledwie kilka godzin i Waldemaras zmienia swoje zdanie. Nie godzi się na ustalenie zgóry porządku dziennego, uważając, że można go będzie ułożyć podczas zapowiedzianego na dzień następny plenarnego posiedzenia. A gdy wreszcie po herkulesowych wysiłkach ze strony delegacji polskiej plenarne posiedzenie staje się faktem i tu Waldemaras z uporem godnym lepszej sprawy wysuwa szereg błahych postulatów, stwarza formalne kruczki, któremi uniemożliwia normalny tok obrad. Wreszcie regulamin zostaje ustanowiony i wyczerpuje się punkt po punkcie, by przejść do zagadnienia centralnego — powołania komisyj.

Powołano 3 komisje, na których utworzenie osiągnięta została po wielu wysiłkach zgoda litewska: 1) ekonomiczno komunikacyjna, 2) dla spraw bezpieczeństwa i 3) dla spraw ruchu lokalnego. Pierwsza ma się zebrać 20 kwietnia w Kownie, druga w Berlinie i trzecia w Warszawie.

Niezależnie więc od obstrukcji delegacji litewskiej, od stawiania niezliczonych przeszkód przy lada okazji, wykorzystywania każdej sposobności, aby tok konferencji sprowadzić na nierzeczowe tory, od absurdów, niezrozumiałych, — jak to wykazuje nawet prasa niemiecka — dla polityków Zachodu, konferencja dała pozytywny wynik. Trzy komisje, jakie mają się zebrać 20-go kwietnia b. r., czynią w dotychczasowych stosunkach polsko-litewskich poważny wyłom który, jeżeli Litwa porzuci politykę absurdu, może być pierwszym krokiem do restytucji węzłów historycznych, tak nieopatrznie przez krótko-wzrocznych polityków litewskich porwanych.

Zbrodnicze oskarżenie ojca

przez zahipnotyzowaną córkę.

Na warsztacie śledczym w prokuraturze sądu okręgowego znajduje się niezwykła sprawa studenta p. Wiesława H., obdarzonego niezwykłą siłą magnetyczną.

Wedle sensacyjnych doniesień, złożonych przez poszkodowane osoby, p. H. miał spożytkować swe własności hipnotyczne dla celów niemoralnych i wręcz zbrodniczych.

Młodzieniec ów usidlał upatrzone kobiety dzięki magnetycznej sile swego wzroku podporządkowywał je swojej zbrodniczej woli.

Zmusiwszy kiedyś do uległości pewną panienkę z dobrego domu, posunął swą występną grę tak daleko, że kazał jej złożyć oskarżenie w policji przeciw rodzonemu ojcu i pomówić go o gwałt.

Przeciw Bogu ducha winnemu obywatelowi wszczęto dochodzenie. nie i niewiadomo jakby się ta fantatyczna sprawa skończyła, gdyby nie to, że córka cofnęła swe zeznanie, przyczem rozpatrzała i dowodziła, iż zupełnie nie może zdać sobie sprawy z przyczyn, które pchnęły ją do rzucenia ohydnej potwarzy na ojca.

Śledztwo w tej trudnej sprawie prowadził sędzia śledczy Dzięciołowski, a następnie 6 ty rewir śledczy.

W toku dochodzenia odbywano konsylia psychjatryczne i ekspertyzy, dononywane przez specjalistów z dr. Mazurkiewiczem na czele.

Wyniki badań trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Obecnie wobec ukończenia śledztwa akta tej niezwykłej sprawy przesłano do prokuratury, celem sporządzenia przeciw p. Wiesławowi H. aktu oskarżenia.

Mord rabunkowy

Śmiertelne strzały, rabunek 500 zł.

W ub. poniedziałek na idącego przez las w pobliżu wsi Gac pod Dźbowem pow. częstochowskiego Ludwika Olesiewicza, napadł niewykryty nazazie bandyta, który strzelił dwukrotnie z rewolweru raniąc go śmiertelnie w głowę.

Bandyta znalazł następnie w ubraniu zamordowanego Olesiewicza około 500 zł. gotówką, pieniądze te zrabował i umknął w niewiadomym kierunku.

Policja zarządziła poszukiwania.

Zamach na dyrektora fabryki w Zawierciu.

Dyr. Arendstein ranny nożem w szyję.

W wieczornych godzinach w ubiegły poniedziałek do gabinetu dyrektora technicznego tow. akc. Zawiercie p. Arendsteina zgłosił się były robotnik Kaliński, pozostający od dłuższego czasu bez pracy i po chwilowej rozmowie, w uniesieniu rzucił się na pana Arendsteina, zadając mu cios nożem w szyję.

Po dokonaniu tego czynu Kaliński usiłował zbiec, lecz został przytrzymany na ulicy w pobliżu fabryki.

Rannemu udzielono natychmiastowej pomocy lekarskiej, poczem w stanie ciężkim przewieziono go do własnego mieszkania.

Kalińskiego osadzono w areszcie.

Złodziej w potrzasku.

Jak p. Cyplińska strzegła mieszkania córki.

Święta się zbliżają... Pani Woźnicowa, mieszkanka Sosnowca (Lisia 6), wzorem skrzętnych gospodyń, musiała udać się do miasta, by poczynić zakupy świąteczne. Zamknęła drzwi mieszkania, a oddając klucz mieszkającej naprzeciwko swej matce p. Cyplińskiej, rzekła:

— Mamo, niech mama tam da baczenie na moje mieszkanie.

— Dobrze—odpowiedziała matka.

Zaledwie upłynęło kilkanaście minut od odejścia córki, gdy p. Cyplińska wyszła do sieni i ujrzała 2 jakichś osobników, zmierzających na pierwsze piętro. Po chwili, tknięta jakiemś przeczuciem p. Cyplińska wyszła po raz drugi. Na schodach stał jeden młodzian. a drugiego nie było. P. Cyplińska udała się do mieszkania córki.

Drzwi były otwarte, a w mieszkaniu gospodarował jakiś opryszek. Znalazłszy się w potrzasku złodziej zaczął krzyczeć:

— Puść mię, pani, ja tu przyszedłem do gramofonu!

— A już puszczę cię! Ja ci pokażę, hyclu, gramofon! — odparła p. Cyplińska.

Wówczas stojący na schodach kolega złodzieja zabrał głos:

— Puść go pani, bo z tego może być dla pani nieprzyjemność. Jeżeli on z jenteresem, a pani go więzi...

A ty tu co masz do gadania. Pewnoś jego wspólnikiem! Policja, policja!

Stojący na czatach umknął, stuliwszy uszy, a zamknięty w mieszkaniu złodziej, widząc, że gramofon nie skutkuje, zaczął z innej beczki.

— Pani, ola Boga, tak mię brzuch zabolał. Niechże mię pani puści na podwórze!..

Ale dzielna niewiasta nie wzruszała się jękami draba i posłała chłopca po policję. Ta przybyła natychmiast i w mieszkaniu schwytała niejakiego Walerjana Kubasiewicza, bez stałego miejsca zamieszkania.

W kieszeni K. znaleziono wytrych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 5 Czwartek

Dziś: Wincentego
Jutro: Wilhelma
Wschód słońca 5.1
Zachód „ 6.17

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 16-ej do 21-ej.

RADJO.

Czwartek 5 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.40 Skrzynka pocztowa.
17.05 Komunikaty.
17.20 Odczyt pt. „Poezje włoskie Marji Konopnickiej“.
17.45 Audycja literacka z Warszawy.
18.55 Komunikat związku śląskich kół śpiewaczych.
19.15 Rozmaitości.
19.55 Odczyt rolniczy z Warszawy.
20.00 Transmisja z Warszawy.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Uprzedzamy!

Uprzedzamy wszystkich pp. kolporterów, że, o ile nie uregulują należności za marzec do dnia 6 kwietnia, to już numeru świątecznego nie otrzymają.

Bez podniesienia prenumeraty zwiększyliśmy objętość „Expresu Zagłębia“ do 6 stron druku, co poniosło wydatki o 4 tys. złotych miesięcznie, mamy więc prawo wymagać, by należność za pismo wpływała regularnie, bo i my mamy zobowiązania, które dotrzymać musimy.

Powiarzamy więc jeszcze raz: kto z pp. kolporterów nie zapłaci za marzec do dnia 6 kwietnia włącznie, numeru świątecznego nie otrzyma.

Wydawnictwo „Expresu Zagłębia“.

Ogólna.

(o) **Kąpiele w szkole.** Ministerjum oświaty rozesłało okólnik w sprawie wdrażania dziatwy i młodzieży szkolnej do utrzymania ciała w czystości, co uważać należy za zasadniczą podstawę wychowania wogóle, a wychowania fizycznego w szczególności.

Najskuteczniejszym środkiem po temu jest wdrażanie dziatwy do zabiegów odpowiednich w samej szkole przez włączenie kąpieli szkolnych do programu szkolnego.

W tym celu w projektach budynków szkół powszechnych uwzględniono pomieszczenia na natryski, jako najtańszą i najdogodniejszą formę kąpieli.

Wobec tego okólnik zaznacza, że przy budowie szkół prywatnych, samorządowych, państwowych, winny władze szkolne domagać się uwzględnienia miejsc na natryski i rozbieralnie.

Korzystanie z natrysków w szkole wcielić należy do obowiązkowych zajęć szkolnych, wyznaczając na to dla każdej klasy specjalne godziny przynajmniej raz na miesiąc.

Jeżeli szkoła nie posiada własnych urządzeń natryskowych, winna wykorzystać je w szkole sąsiedniej.

Z Sosnowca.

(s) **Pociągi świąteczne Sosnowiec — Sędziszów.** W d. 6, 7 i 10 kwietnia kursować będą między Sosnowcem a Sędziszowem dodatkowo pociągi następujące: N 54 R wychodzi z Sosnowca o godz. 6 min. 5, przychodzi do Sędziszowa 10 min. 10; N 53 R wychodzi z Sędziszowa godzina 18 min. 15, przychodzi do Sosnowca o godz. 22 min. 50.

(s) **Wzrost kosztów utrzymania.** Według obliczeń komisji przy inspektoracie pracy w Sosnowcu w marcu drożyzna wzrosła o 0,56 proc w stosunku do lutego. Na wzrost drożyzny wpłynęło podniesienie się ceny chleba i mąki.

(s) **Budowa piekarni mechanicznej w Sosnowcu.** Od dwuch blisko już lat ciągnie się w Zagłębiu sprawa budowy piekarni mechanicznej. W tym celu utworzył się specjalny komitet udziałowców, którego skład weszły samorządy i związek spożywców. W roku ubiegłym nabyto plac od »Dźwigni« w Sosnowcu za 100.000 zł., zakupiono 200 ton wapna, które się obecnie gasi. Bank Gosp. Kraj. udzielił pożyczki w wysokości 700 tys. zł. Pożyczka ta po otrzymaniu gwarancji rad miejskich w Zagłębiu będzie natychmiast z Banku podniesiona i roboty przy budowie piekarni rozpoczną się prawdopodobnie już w bieżącym miesiącu. Piekarnia będzie wykończona prawdopodobnie jesienią, a najpóźniej wiąsną roku przyszłego.

(s) **Bezrobocie w Zagłębiu zmniejsza się stale.** Według notowań P. U. P. P. w Sosnowcu w ub. tygodniu bezrobocie w Zagłębiu zmniejszyło się o 384 osoby i zmniejsza się stale.

(s) **Poseł Baczyński chciał — wiecować.** Wczoraj na hałdach komuniści chcieli urządzić wiec, na którym miał przemawiać poseł komunistyczny Baczyński. Policja czterokrotnie wiec rozwiązywała. Krwawych starć z policją nie było.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

214.

Około piątej, gdy towarzysze jego, a między nimi i Fabian, spożyli już obiad, nadzorca poszedł obudzić Pawła.

Ranoir powstał, przetarł oczy i zapytał:

— Która godzina?

— Kończy się już obiad.

— To dobrze.

Towarzysze, usłyszawszy głos jego, powitali go okrzykami życzliwemi.

— Dziękuję wam, przyjaciele! — odrzekł Paweł. — Czekajcie na mnie przyjdę nie długo.

Nadzorca zauważył wprawdzie niezwykłe poruszenie pomiędzy pensjonarzami swego oddziału, ale przypisywał je z początku ciężkiej atmosferze. Rzeczywiście temperatura by ła wysoka i powietrze tak przeładowane elektrycznością, że nawet zdrowe mózgi odczuwały jej wpływ. Postawa przecież i słowa Ranoira pobudziły go do większej czujności.

— Czy jeszcze głupstwa panu w głowie? — rzekł. — Idź pan jeść obiad i siedź spokojnie.

— Nie chce mi się jeść, ale mam pragnienie — odrzekł Ranoir i powiedziawszy to, wziął karawkę zaprawioną winem z wodą i całą jej zawartość wypił duszkiem.

P. Baratte wyszedł na chwilę do ogrodu.

Ranoir podszedł do hrabiego Villegente, stojącego w głębi rotundy.

Fabian był również tego dnia wzburzony. Pulsa w skroniach biły mu tętnem przyśpieszonem. Uczuwał zbliżający się paroksyzm i usiłował zwalczyć go, nie chciał bowiem stracić przytomności przed dowiedzeniem się o zamiarach Ranoira.

Paweł trzymając papier w ręku, podszedł do Fabiana i rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Czy znasz pan pismo hr. Rudolfa, swego ojca.

— Cóż pana to obchodzi? — odrzekł Fabian pogardliwie.

— Odpowiedz pan czy znasz?

— Znam, więc cóż z tego?

Oto próbka. Przeczytaj pan.

Ranoir rozwinął przed oczyma Fabiana list z podpisem hr. Rudolfa pisany do swego przyjaciela, p. Limozan.

Fabian przeczytał go, przypatrzył się podpisowi i rzekł:

— No tak, to list mego ojca.

— List ten zawiera zapis testamentowy dla mnie, wynoszący dwadzieścia pięć tysięcy franków renty.

— Rzeczywiście w takim razie cofam moje słowa.

— Jakie?

— Że to list mego ojca. Ten list jest sfałszowany, jest zbrodniczem naśladowaniem pisma mego ojca.

— Dlaczego?

— Dlatego, że hrabia Rudolf, mój ojciec szlachetny, niezdolny był do napisania zawartych w tym liście bredni.

Bredni!

Hr. Rudolf nie nazywał pana nigdy swym synem nieprawym i nigdy nie zapisywał panu dwudziestu pięciu tysięcy franków renty. Nie było nigdy nic wspólnego pomiędzy nim i panem, ani pomiędzy nami.

Owszem — odrzekł Ranoir z iskrzącemi oczyma — było i jest rozpreżenie nerwowe. Jesteś pan jeszcze chorowitszym odemnie. Posiadamy jedną wadę dziedziczną, którą pan wkrótce zagarniesz w całości jak zagarnąłeś już majątek cały. Jesteś nikczemnikiem. Na mocy tego testamentu miałem prawo do połowy majątku naszego ojca, ale ty skradłeś mi go i zmarnowałeś w całości.

— Jestem z tego bardzo zadowolony — odrzekł Fabian z uśmiechem. — Winszuje sobie tego.

— Czego? bydlę ty jakieś!

Ze z wielkiego majątku mojej rodziny nie zostawiłem ci do ogryzienia ani jednej kości. Jakżem ja dobrze zrobił, żem przejadł go i puścił na cztery wiatry, bo posiadając ten fałszywy zapis, byłbyś gotów upominać się o część dziedzictwa. A teraz szukaj dwudziestu pięciu tysięcy franków! Cha! cha! cha!

Rozpacz Pawła dosięgła do najwyższego stopnia. Pragnął za doznany cios odpłacić ciosem równym, dowieść mu, że już pomścił się na nim z lichwą nawet.

Jesteś złodziejem — rzekł głosem ryczącym — godnym synem swej matki zbrodniarki. Zemściłem się już.

— Zemściłeś się?

— Tak. Hrabina Luiza, twoja matka, zniszczyła testament swego męża. Ona była głównym powodem mego upadku i moich nieszczęść. Ale zapłaciła mi za to za życia.

— Jakto! Więc to ty!

— Ja zamordowałem twoją matkę. Pewnej nocy wymknąłem się z przytułku i po dwu godzinach powróciłem. W tym czasie przez okno wskoczyłem do salonu twego pałacu, rzuciłem się na twą matkę przerażoną i trzykrotnie zagłębiłem nóż w jej gardło.

— Ach! bandyto! — zawołał Fabian, wyciągając ku niemu ręce.

d. c. n.

(s) **Śmierć górnika przy pracy.** Dn. 2 b. m. o godz. 16 na pochylni kop. Renard, zjeżdżający wózek wpadł na spinacza Józefa Górasa, lat 43 (Konstantynowska 13), zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała. Po przewiezieniu do szpitala w Sielcu, Góras zmarł.

(s) **Ceny wędlin!** Na ostatniem posiedzeniu komisji cennikowej przy magistracie ustalono następujące ceny wędlin: szynka z kością zł. 3.80; szynka przednia zł. 3.70; szynka bez kości zł. 4.20; baleron zł. 4.20 i kiełbasa zwyczajna zł. 3.40 za kilogram.

Ceny obowiązują od 5 b. m.

(s) **Kradzieże.** Stanisław Mach zameldował, że wdniu 3 b. m. skradziono mu 110 zł.

Aron Krakauer zam. przy ul. 1-go Maja nr. 2 zameldował, że Stanisława Zawalska zam. przy ul. Pańskiej nr. 26 skradła mu z kieszeni dwa weksle na sumę zł. 125 i 90 zł. gotówką.

Z Będzina.

Podarunki świąteczne dla ... Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie polskiego czerwonego krzyża w Będzinie, pod przewodnictwem starościny Ołpińskiej, na którem omówiono sprawę podarunków świątecznych dla dzieci chrześcijańskich i żydowskich 35 dzieciom zostaną rozdane materjały na sukienki, płótno i chusteczki do nosa.

Koszt podarunku dla jednego dziecka obliczono na 15 złotych.

Zarząd magistratu m. Będzina, wyasygnował towarzystwu dobroczynności w Będzinie 3 tysiące złotych, na podarki dla biednej dziatwy.

(b) **Kradzież.** W nocy z dn. 2 na 3 b. m. z komórki Stanisława Ozgi przy ulicy Boleradzkiej w Grodźcu, skradziono kilka par obuwia. Poszkodowany oblicza straty na 151 zł.

Z Dąbrowy.

(d) **Towarzystwo muzyczne.** W ubiegłą niedzielę w sali resursy odbyło się ogólne roczne zebranie członków tow. muzycznego w Dąbrowie pod przewodnictwem p. Szaszkiewicza. Sekretarzował p. Malinowski. Sprawozdanie z działalności towarzystwa odczytał obecnym inż. A. Kuczyński i kasowe p. J. Cholewicka.

Po krótkiej dyskusji wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.: Paweł Wachełko — prezes, J. Holewicka — wiceprezes, M. Malinowski — sekretarz. F. Andruszkiewicz — skarbnik, O. Liberska — gospodarz, A. Bartysówna i St. Kudicka — bibljotekarki i J. Zajadlik i St. Nowak.

W wolnych wnioskach omawiano sprawę wzięcia udziału chóru towarzystwa w uroczystościach przyjęcia biskupa Kubiny oraz urządzenia koncertu ze współudziałem zaproszonych gości.

(d) **Znalezienie noworodka.** Wczoraj w dole kloacznym domu tow. sosnowieckiego na kolonji Chechłówka w Zagórzu znaleziono noworodka płci żeńskiej.

Z Zawiercia.

(z) **Z rady miejskiej w Zawierciu.** Onegdaj na posiedzeniu rady miejskiej zatwierdzono budżet nadzwyczajny w dochodach i wydatkach na sumę około 2,400 tys. zł. »Dochody« są b. problematyczne, gdyż cała gotówka ma wpłynąć z pożyczek.

Na początku posiedzenia interpelowano prezydjum w sprawie wprowadzenia biletów wejścia na radę miejską, co — zdaniem interpelantów — przeczy zagwarantowanej jawności obrad. Sprawę tę ma rozpatrzeć prezydjum rady.

(z) **Fabryka Szmelcera w Myszkowie.** W fabryce Szmelcera w Myszkowie doszło do ostrego zatargu na tle zamknięcia fabryki na dwa tygodnie celem przeprowadzenia remontu. Rozpuszczono pogłoskę, iż po otwarciu fabryki dotychczasowi robotnicy nie zostaną z powrotem przyjęci do pracy. Na miejscu zatargu przybył inspektor pracy inż. J. Gallot, który po długiej konferencji, wymógł na robotnikach zachowanie spokoju, demontując plotki, i oświadczył, iż po wznowieniu pracy wszyscy robotnicy będą nadal zatrudnieni w fabryce.

Ofiary.

Bezpośrednio do kasy Chrześcjańskiego towarzystwa dobroczynności w Sosnowcu złożył zł. 100 p. Stanisław Kraupe.

16-ta loterja państwowa.

5-ta klasa — 24-ty dzień.

Zł. 25.000 nr. 96990.
Zł. 10.000 nr. 7907.
Zł. 5.000 n-ry: 95041 100589.
Zł. 3.000 nr. 43318.
Zł. 2.000 nr. 83900.
Zł. 1.000 n-ry: 18744 65865 95616 102501 103898 108380 119315 123203 126005 126476.
Zł. 600 n-ry: 37128 39076 46605 49813 51934 64162 65045 91362 96825 104507 109447 109670 121178 125127.
Zł. 500 n-ry: 5339 6201 13842 19151 21157 33736 35787 38460 44510 45766 45835 46730 49053 51605 53390 61706 62438 62802 62809 66384 66994 67074 74192 83272 83317 83853 84526 999679 101000 104784 112404 114930 115029 120802 125774 129892.

Stawki i mniejsze wygrane nie umieszczone w powyższym wykazie można przejrzeć bezpłatnie w kolekturze Loterji Państwowej J. HLAWSKIEGO w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 23. Tamże uskutecznia się zmiany stawek na losy nowe.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Za znieważenie wójta. — Po pijanemu. — Za potajemny wyszynk wódki. — Dom rozpusty na Warpiu.

67-letnia Zofja Kaczmarczyk i jej 24-letni syn Stanisław, z Łośni, powiatu będzińskiego, odpowiadali za słowne znieważenie wójta gminy Łosień, który w asyście posterunkowego żądał od nich zwrotu ściółki, bezprawnie zabranej z lasu gromadzkiego. Stanisława Kaczmarczyka sąd skazał na dwa tygodnie więzienia, jego zaś matkę uniewinnił, wobec braku dostatecznych dowodów jej winy.

—

Na tle osobistych porachunków zaczepił po pijanemu 22-letni Władysław Wadych z Dąbrowy Górniczej (Wesoła 24) swego sąsiada Dominika Suchecckiego, pobił go dotkliwie laską i zadał mu dwa pchnięcia nożem w twarz. Na szczęście rany okazały się niegroźne, wobec czego sąd wymierzył Wadychowi karę tylko dwumiesięcznego więzienia.

—

W jesieni ub. r. do posterunku policji p. w Gołonogu zgłosiła się niejaka Jankowska, która wśród łez oświadczyła, że mąż jej, ulegający nałogowi pijaństwa, zabiera z domu rzeczy i zanosi je do sklepu spożywczego Edwarda Bałdysa, trudniącego się potajemnym handlem wódki, gdzie je przepija. Ostatnio wziął materjał na ubranie, zrozpaczona więc udała się do policji. Dochodzenie ustaliło, iż Bałdys trudni się rzeczywiście potajemnym wyszynkiem wódki i przy rewizji odebrano mu wzięty za wódkę od Jankowskiego materjał, który zwrócono jego żonie. Wydział karno-skarbowy przy sądzie okręgowym w Sosnowcu po rozpatrzeniu tej sprawy onegdaj, skazał Bałdysa na miesiąc aresztu.

—

W poszukiwaniu dezertera, niejakiego Zielińskiego, w lecie ub. r. udał się aspirant policji p. Kardasiewicz wraz z dwoma posterunkowymi na Warpie do mieszkania Anny Kobylus (Warpienna 30), podejrzewanej o utrzymywanie domu rozpusty, gdzie poszukiwany Zieliński miał przebywać. Znajdujące się w mieszkaniu kobiety obrzuciły policję stekiem ordynarnych obelg. W dniu wczorajszym jedna z nich, pociągnięta do odpowiedzialności sądowej, 18-letnia Antonina Kasprowicz, skazana została na miesiąc więzienia.

30-tu świętych tureckich w klubie atletów.

Członkowie wykwintnego klubu atletycznego w Chicago przeżywali niedawno w nocy serię silnych wzruszeń. Do lokalu klubu mieszczącego się w śródmieściu, przy najelegantszej ulicy wdarło się dziesięciu zamaskowanych drabów, którzy oznajmili obecnym, że są uzbrojeni w karabiny maszynowe, które mi zmiażdżą najmniejszy opór. W lokalu znajdowało się wówczas trzydziestu członków klubu, ludzi młodych i wysportowanych. Zdecydowana postawa bandytów sparaliżowała ich jednak zupełnie. Żaden nie zdobył się nawet na cień protestu.

Bandyci ustawili wszystkich w szereg, poczem skrupulatnie zrewidowali każdego i zabrali wszystko, co tylko przedstawiało jakąś wartość. W ten sposób łupem złoczyńców stała się biżuterja wartości 25 tysięcy dolarów.

Po dokonaniu tego rabunku bandyci, pod groźbą karabinów maszynowych, rozkazali wszystkim atletom rozebrać się do naga. Ubrania atletów powiększyły łupy bandytów.

Wreszcie złoczyńcy poprzecinali druty telefoniczne i dzwonków alarmowych oraz pozamykali okna i ... i następnie ulotnili się. Napad trwał pół godziny.

Dopiero po upływie długiego okresu czasu udało się nagim atletom zawiadomić policję o zuchwałym rabunku. Po wstępnym śledztwie policja oświadczyła, że napad jest czynem najniebezpieczniejszych w Chicago bandytów, zorganizowanych w słynną »bandę zabijaków«.

„Sądy Boże".

W angielskim miesięczniku „Empire Review" podany jest ciekawy opis „Sądu Bożego" praktykowanego z powodzeniem w południowej Nigerji. Oskarżonego o przestępstwo zmuszają do połknięcia ziarna trującej rośliny strączkowatej physostigma venenosum. Jeżeli podejrzany o przestępstwo zrzuca natychmiast zjedzone ziarno uważamy jest za niewinnego, jeżeli umiera, to „dowód" że był winien.

Autor tego artykułu opisuje również „Sąd Boży", jaki odbył się w innych wschodnich. W jednem z miasteczek hinduskich podejrzewano o morderstwo jednego z kulisów, pracujących w angielskiej plantacji herbaty. Właściciel tej plantacji, otrzymawszy cichą zgodę policji, chwycił się własnego sposobu i rozgłosił, że sprowadził czarodzieja, który bezwarunkowo potrafi wykryć winnego.

Wystawiono szubienicę i sprowadzono wszystkich kulisów w liczbie sześćdziesięciu i kazano im usiąść na ziemi w 4 rzędach.

Dla wypróbowania szubienicy zawieszono ciężki wór piachu i dreszcz zgrozy przeszedł po obecnych przy tem krajowcach, gdy sznur naprężył się z głuchym łoskotem opadłego ciężaru.

Po przemowie do przerażonych kulisów, każdemu z nich dano łyżkę ryżowej mąki i na dany znak, każdy z nich miał mąkę tę żuć w ciągu 3 minut i następnie wypluć.

— Niewinny — rzekł pseudo czarodziej — uczyni to z łatwością, winny nie zrobi tego nigdy!

I rzeczywiście po upływie 3 minut 59 wypluło przeżutą mąkę. Wówczas czarodziej podszedł do sześćdziesiątego, rozwarł mu szczęki jak psu i pokazując suchą prawie mąkę w jego ustach, oświadczył: »Ten jest mordercą«. W tejże chwili wkroczyła policja i uzyskała od kulisa zupełne przyznanie się do winy.

Wytłumaczenie tego, na bajkę zakrawającego faktu jest bardzo proste: strach pozbawia winnego możności wydzielania śliny i paraliżuje mu chwilowo gruczoły ślinowe. Wystawienie i próba szubienicy służyły tylko do spotęgowania sugestji.

Życie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 4.4.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.52½
Paryż 35.11
Wiedeń 125.40
Praga 26.41½
Włochy 47.13¾
Belgja 124.45
Szwajcarja 171.80
Holandja 359.34
Dol. War. pr. obr. 8.90

Tendencja dla Londynu i Paryża mocniejsza dla reszty utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 4.4.

Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 150.25—150.00—150.25
Bank Zachodni 31.00—31.00
Bank spół. zarobk. 83.00
Spiess 162.50.
Chodorow 151.00
Węgiel 93.00—93.25
Lilpop 42.00—42.25
Ostrowiecki 98.00—98.75—98.50
Rudzki 54.00
Starachowice 64.00—63.75
Zawiercie 33.00—32.25
Borkowski 19.25
Haberbusz 178.00

Tendecja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 4.4.

Notowania giełdy zbożowej są bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

Cela więzienna.

32.

— Nazywają go?

— Nie nazywają wcale...

— Grasz rolę przezornego.

— Bal... ujrzysz go jednego z tych wieczorów, a z nim można grać w otwarte karty... Napijmy się w ów dzień z twych starych beczek...

Gdy Tibart domawiał tych słów, drzwi sali otwarły się i młoda kobieta ukazała się na progu.

Ujrzawszy ją, Bouquillart położył palce na ustach i spojrzał rozkazującym wzrokiem na swego klienta.

— Przedewszystkiem, ani słówka przed Szramowatą! — wyrzekł szybko i po cichu... Bądź co bądź, chcę, aby nie wiedziała nic o mej przeszłości...

Tibart skinąi głową na znak, iż rozumie, i rozmiwa ncichła.

Chmury zostaly rozproszone; od tąd nic nie zamąciło stosunków dwóch przyjaciół.

IV.

SZRAMOWATA.

Tejże samej nocy, w której Mulot zjawił się w mieszaniu pani Murder, wydarzyły się także inne jeszcze wypadki, októrych niepodbna zamilczeć przed czytelnikiem.

Około pierwszej po północy Lartigue, wbrew zwyczajowi, zamknął nd rygiel drzwi wchodowe i zgasił jedną ze świec, oćwietlających parterową salę.

W sali tej pozostawało tylko dwóch gości, którzy, oparci na zatłuszczonym stole, kończyli partję bezika.

Byli to dwaj zwykli goście, małomówni, pomocnicze tylko narzędzia w armi występnej, oddawna, znani przez Lartigua, na których czyny i giesta mało zwracał uwagi.

Jeden z nich nazywał się Drut, drugi zaś Dzióbek; dwa przydomki, zapożyczone ze słownika współczsnego języka złodziei.

Drut był młokosem, Dzióbek miał najwyżej lat dwadzieścia dwa.

Palili papierosy i grali; na drugim zaś końcu sali przechadzała się młoda kobieta, niespokojnie i ciekawie, śledząc wszystko, co się wobec niej działo.

Młoda kobieta była to Szramowata.

Miała lat dwadzieścia pięć... wzrost wysoki, ueerzającą kibić, oczy czarne, ruchliwe i bujne włosy.

Nazywano ją szramowatą, z powodu szramy, pokrywającej policzek, która, nadjąc twarzy jej pewien wyraz srogości, bynajmniej nie zmniejszała urody, Szramowata bowiem, mimo nawet blizny, była bardzo piękną.

Nie była to wprawdzie piękność arystokratyczna, właściwa kobietom z przedmieścia św. Germana, zawdzięczająca swój blask i świetność magazynom mód, lecz piękność wiejskich dziewczyn, których cerę przyciemnia nieco ożywcze powietrze wiejskie, a ciało zdaje się wyrzeźbione być śmiałą ręką artysty, lubującego się w wyrazistych kształtacg... Młoda kobieta mianowała się siostrzenicą Bouquillarta, lecz żaden leszcze z klijentów pod resteuracji „pod Nieboszczykami", nie sprawdził, na czem opierało się to pokrewieństwo. Nie uszło bystrej uwagi Szramowatej nic z tego, co się teraz w około niej działo; od czasu do czasu wychodziła z sali dzwiami, prowadzącemi na podwórze, zpąd powracała wkrótce, z miną zakłopotaną i ponurem wejrzeniem. Nareszcie, ujrzawszy wchodzącego Bouquillarta, zbliżyła się do niego.

— Czy ci dwaj tutaj pozostaną? — zapytała., wskazujęc Druta i Dzióbka.

— Dlaczegóżby nie? — odpa Bouquillart opryskliwie.

— Alboż Tibart nie przyjdzie?..

— I owszem... przyjdzie.

— Z innymi?

— Oczekuję na nich.

— I nie obiawiasz się, aby ni byli widziani.

— Dobryś... Tibart i baron ni potrzebują się obawieć; co zaś d cudzoziemca, którego przyjście m zapowiedzieli, jego w tem rzecz nie moja; bęezie się miał na ostrożności, jeżeli przeczuwa co go t spotkać może.

Szramowata spojrzała na Bouquillarta przeszywającym wzrokiem. Poczem uśmiechnęła się ironicznie.

— Zdaje mi się, iż zbyt wiele się nim zajmujesz — rzekła z przekąsem — i doprawdy obawiam się, czy nie zapomniałeś o naszuch układach.

— Ja?... — wyszeptał Bouquillart. — Kto ci podobną myśl nasunął?

— Chcesz bym ci przypomniała niektóre rzeczy.

— Po co?

— Czy to nie ja nabyłam ten dom, po to tylko ażebyś w nim tę knajpę założył?

— Prawda.

c. d. n.

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu.

W. O. SEKRETARIAT
L. Dz. 14233.

Sosnowiec, dnia 1 kwietnia 1928 r.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że na podstawie zmiany Statutu zatwierdzonej rozporządzeniem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 30-go marca 1928 roku za Nr. 3706/28, wydanem na podstawie art. 100 i 105 ustawy z dnia 19-go maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. R. P. Nr. 44, poz. 272) zostały ustalone z ważnością od 1 kwietnia 1928 r. i w granicach 27 grup zarobkowych składki za ubezpieczenia i zasiłki, wypłacane chorym, w sposób niżej podany:

TABELA GRUP ZAROBKOWYCH:

GRUPA	Dla zarabiających w złotych			Płaca ustawowa wynosi dziennie w złotych:	Składka tygodniowa w zł.		60% zasiłek dzienny w złotych
	dziennie:	tygodniowo:	miesięcznie		2/5	3/5	
I	do 1.—	do 7.—	do 25.—	0.75	0.14	0.20	0.45
II	ponad 1.— do 1.20	ponad 7.— do 8.40	ponad 25.— do 30.—	1.10	0.20	0.30	0.66
III	ponad 1.20 do 1.40	ponad 8.40 do 9.80	ponad 30.— do 35.—	1.30	0.24	0.35	0.78
IV	ponad 1.40 do 1.70	ponad 9.80 do 11.90	ponad 35.— do 42.50	1.55	0.28	0.43	0.93
V	ponad 1.70 do 2.—	ponad 11.90 do 14.—	ponad 42.50 do 50.—	1.85	0.34	0.50	1.11
VI	ponad 2.— do 2.40	ponad 14.— do 15.80	ponad 50.— do 60.—	2.20	0.40	0.60	1.32
VII	ponad 2.40 do 2.80	ponad 15.80 do 19.60	ponad 60.— do 70.—	2.60	0.47	0.71	1.56
VIII	ponad 2.80 do 3.30	ponad 19.60 do 23.10	ponad 70.— do 82.50	3.05	0.56	0.83	1.83
IX	ponad 3.30 do 3.80	ponad 23.10 do 26.60	ponad 82.50 do 95.—	3.55	0.65	0.97	2.13
X	ponad 3.80 do 4.40	ponad 26.60 do 30.80	ponad 95.— do 110.—	4.10	0.75	1.12	2.46
XI	ponad 4.40 do 5.—	ponad 30.80 do 35.—	ponad 110.— do 125.—	4.70	0.86	1.28	2.82
XII	ponad 5.— do 5.60	ponad 35.— do 39.20	ponad 125.— do 1.40—	5.40	0.98	1.48	3.24
XIII	ponad 5.60 do 6.30	ponad 39.20 do 44.10	ponad 140.— do 157.50	5.95	1.08	1.63	3.57
XIV	ponad 6.30 do 7.—	ponad 44.10 do 49.—	ponad 157.50 do 175.—	6.65	1.21	1.82	3.99
XV	ponad 7.— do 7.70	ponad 49.— do 53.90	ponad 175.— do 192.50	7.35	1.34	2.—	4.41
XVI	ponad 7.70 do 8.50	ponad 53.90 do 59.50	ponad 192.50 do 212.50	8.10	1.48	2.21	4.86
XVII	ponad 8.50 do 9.30	ponad 59.50 do 65.10	ponad 212.50 do 232.50	8.90	1.62	2.43	5.34
XVIII	ponad 9.30 do 10.20	ponad 65.10 do 71.40	ponad 232.50 do 255.—	9.75	1.78	2.66	5.85
XIX	ponad 10.20 do 11.10	ponad 71.40 do 77.70	ponad 255.— do 277.50	10.65	1.94	2.91	6.39
XX	ponad 11.10 do 12.10	ponad 77.70 do 84.70	ponad 277.50 do 302.50	11.60	2.11	3.17	6.96
XXI	ponad 12.10 do 13.10	ponad 84.70 do 91.70	ponad 302.50 do 337.50	12.60	2.29	3.44	7.56
XXII	ponad 13.10 do 14.30	ponad 91.70 do 100.10	ponad 337.50 do 357.50	13.70	2.49	3.74	8.22
XXIII	ponad 14.30 do 15.60	ponad 100.10 do 109.20	ponad 357.50 do 390.—	14.95	2.72	4.08	8.97
XXIV	ponad 15.60 do 17.—	ponad 109.20 do 119.—	ponad 390.— do 425.—	16.30	2.97	4.45	9.78
XXV	ponad 17.— do 18.50	ponad 119.— do 129.50	ponad 425.— do 462.50	17.75	3.23	4.85	10.65
XXVI	ponad 18.50 do 20.—	ponad 129.50 do 140.—	ponad 462.50 do 500.—	19.25	3.50	5.26	11.55
XXVII	ponad 20.— i wzwyż	ponad 140.— i wzwyż	ponad 500.— i wzwyż	20.—	3.64	5.46	12.—

Zarazem podaje się do wiadomości, że w myśl § 28 Statutu Kasy członek Kasy otrzymuje zasiłek według tej grupy, wg. której opłacał składki w ostatnim miesiącu przed zachorowaniem.

Komisarz Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu

Dr. Narcyz Michałowski.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94